



Papież Jan XXIII

PAPIEŻ JAN XXIII

Przed rozpoczęciem konklawe 25 października 1958 r. sekretarz kancelarii papieskiej prałat Bacci wygłosił do kardynałów kazanie. Przedstawiając w nim różnorodne potrzeby Kościoła w obecnych czasach, podkreślił szereg przymiotów, którymi powinien się odznaczać przyszły papież, aby mógł sprostać trudnym obowiązkom. Nakreślona sylwetka dziwnie odpowiada postaci Jana XXIII.

Wśród wymagań stawianych nowemu papieżowi Bacci wysunął na pierwszy plan te cnoty, które są niezbędne do wprowadzania i rozkwitu zarówno w życiu publicznym, jak prywatnym nakazów miłości opartej na wierze, gdyż bez tego trudno spodziewać się powszechnego pokoju, którego brak tak bardzo odczuwamy.

Z wielką miłością powinien łączyć się ducha i odwagę w obronie uciskanych. Powinien dołożyć wszelkich starań, aby ojcowskie zaproszenie, skierowane do ludów oddalonych od Kościoła albo pozostających w cieniach błędu, doprowadziło do jednej owczarni Chrystusowej. Powinien odznaczać się wielką miłością także wobec wrogów religii chrześcijańskiej, pragnąc gorąco ich przyjścia do wspólnego Ojca.

W chaosie różnych błędów, ukrytych często pod złudnymi pozorami, swoją powagą apostolską winien rozpraszać wątpliwości i oświecać umysły światłem prawdy. Jak lekarz doświadczony winien znać choroby dzisiejszych czasów i dobrać właściwe lekarstwa i jak dobry pasterz — być gotowym oddać życie za owce swoje.

Trzeba, aby był bardzo kochającym ojcem, wrażliwym na potrzeby i cierpienia wszystkich, lecz zwłaszcza tych, którzy pozostają w biedzie i opuszczeniu, przeciążeni codzienną pracą.

Jako kapłan niech będzie pomostem między złymi i dobrymi, między różnymi klasami społecznymi — prowadząc do zapanowania większej sprawiedliwości i miłości, między wszystkimi narodami — prowadząc do pokoju, źródła prawdziwej pomysłowości.

Przed wszystkim jednak powinien się odznaczać cnotami kapłańskimi i świętością życia, gdyż same dary naturalne nie wystarczą do wypełnienia takich zadań, a jeśli będzie świętym, uzyska od Boga wszystko, co konieczne do rządzenia Kościołem powszechnym.

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od wyboru kard. Roncalli na papieża, a już zdążyliśmy się przekonać, jak bardzo powyższe wskazania odpowiadały jego własnej postawie. Poznaliśmy ją najpierw z jego wypowiedzi.

W orędziu, wygłoszonym nazajutrz po wyborze, tuż po serdecznych słowach skierowanych do hierarchii kościelnej, mówił:

Dla wszystkich naszych synów w Chrystusie, a przede wszystkim dla tych, którzy pozostają w biedzie, albo których cierpienie przygniata, pragniemy i modlimy się, by Bóg zesłał im konieczną pomoc i Boską pociechę [...]

A jak zachodni, tak i cały wschodni Kościół jedną ojcowską obejmujemy miłością. Ale też i wszystkich odłączonych od Stolicy Apostolskiej [...] tym także otwieramy i serce miłujące i ramiona. [...] Niech przychodzą, prosimy, dobrowolnie i chętnie wszyscy [...], bo nie obcy, lecz własny znajdują dom.

Następnie, zwracając się do rządców narodów, pytał:

Dlaczego wysiłek umysłu ludzkiego i zasoby gospodarcze obracane są na przygotowanie broni, niszczycielskich narzędzi niosących śmierć i ruinę, a nie do pomnażania dobrobytu obywateli wszystkich klas społecznych, a zwłaszcza tych, którzy cierpią niedostatek [...] Spójrzcie na powierzone wam ludy i słuchajcie ich głosu: czego oczekują i czego wymagają od was. Nie nowych potwornych broni, które wynajduje nasz wiek i które stać

się mogą narzędziem braterskich mordów i powszechnego zniszczenia, lecz pokoju — pokoju, powtarzamy, w którym odetchnęłaby swobodnie cała ludzka rodzina, wzmocniła by się i rozwijała. I sprawiedliwości żądają, według której wszystkie klasy ułatwiły by swoje wzajemne prawa i obowiązki. Pokoju wreszcie pragną i zgody. W nim bowiem jedynie zrodzić się może prawdziwy dobrobyt. W pokoju tylko, opartym o poszanowanie praw każdemu należnych i ożywionym braterską miłością rozkwita kultura, szlachetniejszy umysł i pomnażają się dobra prywatne i społeczne. [...] Nie będzie dany pokój prawdziwy ani obywatelom, ani narodom, ani ludom, jeśli najpierw nie zagości w ich duszach. Wszystko bowiem musi być chwiejne i słabe bez pokoju wewnętrznego, którego odbiciem i od którego zależny jest pokój zewnętrzny. [...]¹

Podczas mszy koronacyjnej w dniu 4 listopada Jan XXIII określił jasno swój ideał papieża:

Przypisuje się nam ciężary na różne sposoby i wyklada z pewnością siebie i precyzją, każdy po swojemu, według własnej mentalności, własnego doświadczenia życiowego i sposobu pojmowania życia indywidualnego i zbiorowego. I tak oczekuje się od papieża, aby był doświadczonym mężem stanu, zręcznym dyplomata, człowiekiem wszechstronnej wiedzy, umiejącym organizować życie zbiorowe, a wreszcie miał umysł otwarty na wszystkie formy postępu życia współczesnego, bez żadnego wyjątku.

Jednakże, czcigodni bracia i drodzy synowie, wszyscy ci, którzy myślą w ten sposób, schodzą z dobrej drogi, którą trzeba postępować, gdyż tworzą z najwyższego kapłana pojęcie niezupełnie zgodne z prawdziwym ideałem, który musi być jego własnym. Nowy papież [...] może się przyrównać do syna Jakuba, który wobec swoich braci, przytłoczonych najcięższymi doświadczeniami, z rozrzewnieniem i łzami w oczach mówi: To ja..., Józef, wasz brat (Gen., XIV, 4). Nowy Arcykapłan jest jeszcze i przede wszystkim tym, który realizuje w sobie samym wspaniały obraz ewangeliczny dobrego Pasterza [...] To, co nas najbardziej chwytą za serce, to okazać się Pasterzem całej trzody. Wszystkie inne zalety umysłu i przymioty ludzkie, jak wiedza, mądrość w rządzeniu, zręczność dyplomatyczna, talent organizacyjny, mogą uzupełnić i wzbogacić zobowiązanie pasterskie, ale w żaden sposób nie mogą go zastąpić. Najważniejszą rzeczą jest

¹ Przewodnik Katolicki, 16 XI 1958, nr 46, s. 643.

gorliwość i starania dobrego Pasterza, aby był gotowy podjąć nawet największe trudy, aby odznaczał się mądrością, prawością, wytrwałością, aż do największej ofiary. „Dobry Pasterz życie swe daje za owce swoje” (Jan, X, 11).

Ale ważniejsze jeszcze od czynu są jego pobudki. [...] Papież powinien odzwierciedlać oblicze Chrystusa, boskiego Mistrza. [...] Istotnym punktem Jego wskazań i lekcją, która wszystkie inne streszcza i potwierdza, są słowa Ewangelii: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca” (Mat. XI, 29) [...]².

Charakterystyka i ideał pracy apostołskiej Jana XXIII wyraża się już przez sam wybór nowego imienia, co wyjaśnił obszernie wobec kardynałów.

Zapewne, chciał w ten sposób uczcić pamięć swego ojca, wspomnienie kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Jana w Sotto il Monte, gdzie został ochrzczony, liczne katedry całego świata związane z tym imieniem, lecz — jak podkreśla

...imię Jana, nam i całemu Kościołowi tak drogie, w specjalny sposób ukochaliśmy, ponieważ odnosi się ono do dwóch mężów, którzy byli i są najbliższymi Chrystusowi Panu [...] Jan Chrzesticiel [...] był niezłomnym świadectwem prawdy, sprawiedliwości i wolności w swym nauczaniu aż do męczeńskiej śmierci. A drugi Jan, uczeń i ewangelista, przez Chrystusa i Matkę Jego Najświętszą umiłowany, który w czasie Ostatniej Wleczery na pierśiach Chrystusa spoczywał i stamtąd czerpał miłość, stając się aż do kresu późnej starości miłością gorejącą, apostołską pochodnią. [...] Niech woła do kleru i ludu wiernych ten trud nasz, którym chcielibyśmy Bogu przysposobić naród doskonały i uczynić kres Jego trosce, aby krzywe ścieżki prostymi się stały, a drogi ostre gładkimi, aby wszelkie ciało dojrzało Zbawienie Boże [...] Niech najdobrotliwszy Bóg to sprawi, bracia czcigodni, abyśmy naznaczeni tym imieniem, jak nasz pierwszy wśród papieży imiennik, mogli taką samą świętością życia, takim samym męstwem ducha się odznaczyć aż do przelania krwi, jeżeli to Bogu będzie się podobało, a łaska Jego umocni³.

Długie lata przygotowywały obecnego Ojca św. do tej jego

² Por. La Documentation Catholique, 23 XI 1958, nr 1 291, col. 1473—1475.

³ Przew. Kat., j. w.

rol. Poznał on życie bardzo wszechstronnie, i to nie teoretycznie, doznał na samym sobie różnych kolei losu.

Urodzony 25 listopada 1881 r. jako najstarszy syn w gromadce trzynaściorga dzieci Jana i Marii Roncallich, Anioł Józef nie miał łatwego dzieciństwa.

Ojciec jego, podobnie jak i dziadek, ubogi najemnik rolny, tylko wyteżoną pracą doszedł do zakupu wynajętego niegdys domu i paru hektarów ziemi. W tym domu dzieci od najmłodszych lat były wciągane do pomocy w gospodarstwie.

Wcześniej okazało się, że ten syn nie odziedziczy zajęć ojca, bo już w dziecięcych latach zwierzył się matce ze swego powołania. W tej rodzinie nie dyskutowało się z wezwaniem Boga. Ojciec, powierzając proboszczowi początkową naukę, zaznaczył, aby nie obawiał się stosować kary fizycznej w razie zbyt powolnych postępów. Według wspomnień późniejszego kardynała, zezwolenie to było wykorzystywane z całą swobodą⁴.

Twarda ta szkoła umożliwiła jednak rzecz bardzo upragnioną, wstęp do małego seminarium duchownego w Bergamo w r. 1892. Po ośmiu latach pobożność i inteligencja młodego seminarzysty zjednały mu takie uznanie, że wysłano go na dalsze studia do słynnego seminarium Apollinaris w Rzymie. Ukończył je w 1904 r. ze stopniem doktora teologii, uzyskał święcenia kapłańskie i 10 sierpnia tegoż roku odprawił pierwszą mszę św. w bazylice św. Piotra na grobie tego apostoła, którego następcą zostanie po latach. Przepowiedział mu to już o. Franciszek Pitochi⁵, mówiąc kiedyś: „Angelo, przygotuj się do zadań, które na ciebie czekają. Pewnego dnia cały Kościół będzie zależał od ciebie i twojej wiary”⁶.

Regułą jego życia kapłańskiego, jak sam często mawiał, było żyć w wyrzeczeniu i radości, mieć raczej mniej niż więcej, szukać zawsze ostatniego miejsca i pełnić wolę Bożą⁷.

⁴ Jours de France, 8 XI 1958, nr 208, p. 25.

⁵ Wkrótce ma być beatyfikowany.

⁶ Jours de France, j. w.

⁷ Ibid.

Zwierzchność kościelna zbyt dobrze poznała się na jego zdolnościach, aby mu miała pozwolić na pracę skromnego wiejskiego proboszcza, o której niegdyś marzył. Biskup Bergamo Radini-Tedeschi powołał go na stanowisko swojego osobistego sekretarza, na którym został do jego śmierci, wykładając równocześnie w miejscowym seminarium historię Kościoła, apologetykę i patrologię. Wtedy też rozpoczął główną pracę naukową swojego życia, poświęconą działalności św. Karola Borromeusza: *Atti della Visita Apostolica di San Carlo Borromeo a Bergamo*, wydaną w 5 obszernych tomach w latach 1936—1952.

Ten wielki reformator Kościoła będzie mu patronował przy obejmowaniu najwyższych dostojęństw. Koronacja Jana XXIII odbyła się w dniu św. Karola, 4 listopada 1958 r.

Wybuch I wojny światowej przerzucił ks. Roncalli z kancelarii biskupiej do obozu wojennego. Powołany do wojska, przez cztery lata stykał się z cierpieniem na codzień, rok w służbie sanitarnej w randze sierżanta, później jako kapelan armii włoskiej. Po zawieszeniu broni rozwinął ożywioną działalność w Bergamo. Pełnił funkcje ojca duchownego w seminarium, założył „Dom Studenta” dla ubogiej młodzieży, był asystentem żeńskich organizacji Akcji Katolickiej.

W uznaniu jego zdolności organizacyjnych Benedykt XV powołał go w 1921 r. do Rzymu i powierzył zreorganizowanie udziału laików w dziele Rozkrzewienia Wiary. Wizytując ośrodki stowarzyszenia we Włoszech, Francji, Holandii, Belgii, przygotowywał się powoli do późniejszych misji dyplomatycznych, uzyskując przydomek „Bożego podróżnika”, nadany mu przez papieża.

Pius XI, który go poznał jeszcze podczas poszukiwań naukowych w Bibliotece Ambrojańskiej w Mediolanie, nazwał go „podróżnikiem apostolskim”, wysyłając na placówki, w których rola przedstawiciela Stolicy Apostolskiej była nieraz bardzo trudna.

19 marca 1925 r. otrzymał sakrę biskupią z tytułem arcybiskupa Areopolis i tegoż roku został wysłany do Bułgarii jako wizytator apostolski. Pięć lat później został mianowany

pierwszym delegatem apostolskim, pozostając na tym stanowisku do 1935 r.

Zaraz po przyjeździe do Sofii pragnął zdać sobie sprawę z położenia wiernych, wśród których duży odsetek stanowił wówczas element napływowy. W towarzystwie o. Bélard, zorientowanego dokładnie w sytuacji, zabrał się bezzwłocznie do wizytowania wszystkich miejscowości katolickich w kraju. Wobec braku dróg, w górskich okolicach, na największym upale, docierał konno do najbardziej zapadłych osiedli, które nigdy dotychczas nie oglądały przedstawiciela Rzymu. Wyprawy te miały nieraz posmak przygody. Na jakiejś placówce granicznej komendant poradził mu ukryć insygnia biskupie z obawy przed rabunkiem. Te kontakty z ludnością zjednały mu sympatię i podziw społeczeństwa bułgarskiego, oczarowanego wyrzeczeniem się i prostotą przedstawiciela katolicyzmu.

Przysłany dla reorganizacji Kościoła unickiego, żywo interesował się wykształceniem jego księży.

W stosunkach między klerem rzymskim i prawosławnym od dawna panował ukryty antagonizm. W przeciągu kilku lat sytuacja uległa znacznej poprawie. Serdeczność bpa Roncalli, szacunek, jaki okazywał dla obrządków wschodnich, zjednały mu bardzo zaufanie prawosławnych i przyczyniły się w dużym stopniu do wzajemnego zbliżenia. Żegnając kraj po dziesięciu latach w kościele kapucynów w Sofii tak do nich przemówił:

[...] Szacunek, jaki zawsze starałem się okazywać wszystkim, tak publicznie, jak prywatnie, [...] fakt, że nie pochyliłem się nigdy, aby podjąć kamień, który ten czy ów rzucił mi na drodze, daje mi spokojną pewność, iż udowodniłem wszystkim, że ich także kocham w Panu braterską, głęboką i szczerą miłością, jakiej nas uczy Ewangelia. Myślmy poważnie o zbawieniu naszej duszy. Musi nareszcie przyjść dzień, że będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz, ponieważ Jezus Chrystus tego chce. Przyspieszmy ten dzień błogosławiony naszymi modlitwami. Droga miłości jest drogą prawdy*.

Pius XI musiał mieć duże zaufanie do bpa Roncalli, wysy-

* Por. S. Exc. Mgr Roncalli en Bulgarie. La Croix, 2 II 1959.

lając go w 1935 r. do Konstantynopola jako delegata apostolskiego dwu krajów równocześnie, Grecji i Turcji, oddzielonych od siebie wielowiekową wrogością bardziej, niż granicami.

Konstantynopol, pozostający na skrzyżowaniu różnych kultur, religii, obrządków, wymagał nie lada zręczności od przedstawiciela Watykanu. Turcja znajdowała się wówczas w pełni rewolucji społecznej i religijnej. Kemal Atatürk zlaicyzował swój kraj, publicznie nie można się było nawet pokazać w stroju kościelnym. Bp Roncalli zaznaczał żartobliwie, że był wówczas przez dziesięć lat pół-cywilem, zmieniając ubiór przy każdym wejściu i wyjściu z kościoła. I w tych warunkach umiał sobie zjednać serca wszystkich, nie tylko współwyznawców.

Wybuch II wojny światowej jeszcze bardziej skomplikował sytuację na Bliskim Wschodzie. Neutralna Turcja zaroiliła się od szpiegów. Każdy krok delegata apostolskiego był pilnie obserwowany. Jak mówił z humorem, nie wiadomo kogo bardziej śledzą, jego, czy siebie nawzajem.

Powoli zbliżał się koniec wojny. W 1944 r. Francja pozbyła się już okupanta. Dotychczasowy nuncjusz nie zdobył sobie tam popularności swoją postawą w okresie wojennym. Do Rzymu szły prośby o jego odwołanie. Przy końcu tegoż roku Pius XII zdecydował się powierzyć to odpowiedzialne stanowisko doświadczonemu przedstawicielowi, bpowi Roncalli.

Nowy nuncjusz, jak na poprzednich placówkach tak i tu, przez swoją dobroć, serdeczność, prostotę, łatwy kontakt z ludźmi, subtelną kulturę umysłu, pozyskał serca Francuzów niezależnie od ich przekonań i ugrupowań politycznych. Poznały go zwłaszcza rzesze rozbitków wojennych różnych narodowości, którym spieszył z niestrudzoną ofiarną pomocą.

W 1953 r. został mianowany przez Ojca św. kardynałem i wkrótce odwołany do Wenecji. Zgodnie z przyjętym zwyczajem biret kardynalski przyjął z rąk głowy państwa, w tym czasie prezydenta Auriola. Wśród licznych gratulacji otrzymał wówczas życzenia od rządu tureckiego, wypadek nie notowany w historii Kościoła.

Jako arcybiskup Wenecji, w okresie pięciu lat dokonał wizytacji całej archidiecezji, uporządkował kanonie, archiwum kościelne, erygował 30 nowych parafii, a przy tym zawsze znajdował czas, aby pogwarzyć z przygodnymi biedakami, którzy kochali go jak ojca.

O ostatniej misji kard. Roncalli w Kościele zdecydował wynik konklawe, który wywołał powszechną radość i otuchę.

Najbardziej znamienne są pod tym względem wypowiedzi reprezentantów wyznań niekatolickich. Nie darmo prawosławny patriarcha Konstantynopola Athenagoras do niego zastosował werset Pisma św.: „Był człowiek posłany od Boga, na imię mu było Jan” (Jan, I, 6). W telegramie gratulacyjnym po dokonanej wyborze wyraził życzenie, „aby mu Bóg udzielił sukcesów, długiego życia i siły w wypełnianiu jego świętych zadań”. Podobnie głowa Kościoła anglikańskiego arcybiskup Canterbury dr Fischer zapewniał o modlitwie, „aby go Bóg prowadził i wspomagał wobec nowej odpowiedzialności”. Wielki rabin Izraela dr Izaak Halevy Herzog wyraził przekonanie, że jego „szlachetna wiara w najwyższe wartości ludzkie, którą okazał w epoce okrucieństw nazistowskich”, będzie go prowadzić wśród nowych i ważnych czynności”. Pastor Boegner, przewodniczący federacji protestantów francuskich, zapewniał o swojej modlitwie, „aby Bóg natchnął nowego papieża takimi decyzjami, które umożliwią niezbędne rozmowy między Kościołem rzymskim i innymi kościołami chrześcijańskimi”¹⁹.

Idea jedności i pokoju przeniknięta jest całe orędzie wigilijne papieża. Ojciec św. wyraża w nim żal, że dotychczasowe próby podejmowane w celu zbliżenia kościołów chrześcijańskich nie powiodły się. Równocześnie zapowiada, że nie za-

¹⁹ Podczas ostatniej wojny wielki rabin prosił ówczesnego delegata apostolskiego w Konstantynopolu o pomoc dla Żydów pozostających pod okupacją hitlerowską. Bp Roncalli nie pozostał na to obojętnym, zajął się nawet przekazaniem listów Herzoga do władz Kościoła katolickiego w krajach okupowanych.

²⁰ Por. *Télégrammes de felicitations et de voeux*. La Doc. Cath., 23 XI 1958, col. 1480, 1481.

niedba żadnych starań, aby rzeczywiście nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz.

W odpowiedzi na to, patriarcha Athenagoras w swym orędziu noworocznym zapewniał ze swej strony o szczerzej gotowości do współpracy. Wyraził też przekonanie, że „każdemu wezwaniu do jedności winny towarzyszyć wysiłki i niezbędne a konkretne czyny, które wprowadzą harmonię między zamierzeniami a działaniem i zbliżą nas rzeczywiście do Boga”. Powiedział też: „Podczas tych dni Objawienia Chrystusa Pana na świętej ziemi Wschodu, mamy nadzieję, pokładając głęboką ufność w naszych modlitwach, że wraz z całą ludzkością, zwróconą do „Księcia Pokoju i Ojca przyszłego wieku” (Iz., IX, 6), który ze Wschodu wyszedł, również Kościół rzymski zwróci się z braterskim uczuciem ku Wschodowi. Pragniemy tego i oczekujemy ze strony Jego Świątobliwości nowego Papieża Rzymu Jana XXIII, którego osoba jest tak dobrze znana, miłowana i poważana na naszych terenach. Jest to wspólne pragnienie świata chrześcijańskiego, a będzie świtem roku naprawdę nowego w Jezusie-Chryście”¹¹.

Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony 25 stycznia br. Wówczas to, na zakończenie „Tygodnia Modlitw” o zjednoczenie kościołów chrześcijańskich Jan XXIII oznajmił w bazylice św. Pawła za Murami decyzję zwołania soboru powszechnego. W komunikacie prasowym Watykanu wyjaśniono, że „celem soboru ekumenicznego, zgodnie z zamiarem papieża, ma być zwrócenie się z zaproszeniem do oddzielonych wspólnot chrześcijańskich o przywrócenie jedności Kościoła, czego tak gorąco pragną dziś chrześcijanie rozrzucony po całym świecie”¹².

Zapowiedź ta znalazła żywy oddźwięk wśród przedstawicieli różnych wyznań.

Dr Donald Soper, jeden z wybitniejszych metodystów bry-

¹¹ Por. Le message de Noël du Patriarche de Constantinople. La Croix, 30 I 1959.

¹² Ks. Andrzej Bardecki, Czy koniec tragedii chrześcijaństwa? Tygodnik Powszechny, 8 II 1958, nr 6.

tyjskich oświadczył: „Powinniśmy wykorzystać każdą okazję, aby się spotkać. Sprawą najbardziej palącą jest obecnie jedność kościoła chrześcijańskiego”.

Przewodniczący Światowej Rady Kościołów Protestantckich zorganizował w Genewie 9 lutego br. posiedzenie rady wykonawczej „Ekumenicznej Rady Kościołów” poświęcone omówieniu sprawy zapowiedzianego soboru.

Generalny wikariusz grecko-schizmatyckiego Kościoła w Ameryce Północnej i Południowej zaproponował zwołanie konferencji wszystkich kościołów odłączonych od Rzymu, aby zająć jednolite stanowisko wobec zapowiedzianego soboru powszechnego.

Przewodniczący Konwencji Baptystów państw Ameryki Łacińskiej oświadczył, że „wszyscy chrześcijanie dzielą troskę papieża o zjednoczenie chrześcijaństwa”.

Według jednego z najwybitniejszych przedstawicieli protestantyzmu niemieckiego, pastora Asmussena: „Zapowiedź zwołania soboru powszechnego jest sensacją. Odpowiada to pragnieniom, modlitwom i nadziejom niezliczonych chrześcijan wszystkich wyznań. Nawet teraz, kiedy jeszcze dokładnie nie wiemy, czy my, ewangelicy, będziemy odgrywali na soborze jakąś rolę, to jednak każdy zdaje sobie sprawę z tego, że idzie tu o jedność chrześcijaństwa. Wszystko, co temu służy, winniśmy popierać”¹³.

Arcybiskup Mediolanu kard. Montini w specjalnym liście pasterskim poświęconym tej sprawie zaznaczył: „Ten sobór powszechny będzie największym ze wszystkich dotychczasowych w historii Kościoła. Kościół Chrystusowy gromadzi się wokół swego prawdziwego pasterza i zapraszająco otwiera bramy w oczekiwaniu na rozproszoną owczarnię, która może stała się już gotową do ostatecznego wielkiego powrotu”¹⁴.

Po rządach Piusa XII — tego geniusza na tronie papieskim, wielu uważało pontyfikat Jana XXIII za przejściowy, jego wybór za „kompromisowy”. Ojciec św. miał na to odpowiedzieć,

¹³ Por. Przedstawiciele kościołów odłączonych o soborze powszechnym. Tyg. Powsz., 15 II 1959, nr 7.

¹⁴ Tyg. Powsz., 15 II 1959.

że i pontyfikat przejściowy może być pożyteczny. Coraz bardziej przekonujemy się o tym, jak bardzo pożyteczny.

Z chwilą objęcia najwyższych godności w Kościele dawny „podróżnik Boży” nie zrezygnował ze swobodnych kontaktów z ludźmi, sam wychodzi im naprzeciw, nie czekając aż do niego przyjdą. W przeciągu trzech miesięcy swego pontyfikatu więcej razy opuścił teren państwa watykańskiego, niż obydwaj jego poprzednicy razem wzięwszy. Odwiedza zakłady naukowe, szpitale, więzienia, przytułki, śpiewa kolędy razem z więźniami.

W licznych swych podróżach Ojciec św., wówczas wikariusz apostolski w Bułgarii, odwiedził i Polskę. Jasna Góra szczyli się podejmowaniem dostojnego gościa, który 17 sierpnia 1929 r. — w dniu patrona Polski św. Jacka wpisał do księgi pamiątkowej powszechnie już znane słowa: *Fiat pax in virtute tua, Regina Poloniae et abundantia in turribus tuis.* (Królowo Polski, mocą Twej potęgi niech zapanuje pokój i obfitość darów we włościach Twoich).

Znali go Polacy w Turcji, gdzie 3 maja 1934 r. brał udział w uroczystościach ku czci Królowej Polski i rocznicy Konstytucji 3 Maja; poznało jego życzliwą pomoc i opiekę Polskie Seminarium Duchowne w Paryżu, gdzie kilkakrotnie udzielał święceń kapłańskich. Z niezwykłą serdecznością podejmował dwukrotnie ks. Prymasa wraz z towarzyszącym mu duchowieństwem w Wenecji w 1957 r., pokazując osobiście ciekawsze zabytki miasta.

Gorliwy czciciel Matki Bożej przypomniał sobie o Jej polskim sanktuarium w dniu koronacji, prosząc naszego ks. Prymasa, aby modlono się tam za niego. Jak wiadomo, od 6 listopada ub. r. codziennie przed cudownym obrazem odprawia się msza św. w intencji Ojca św. Za Częstochową poszły inne polskie ośrodki kultu maryjnego. Do końca roku 1958 w kilkudziesięciu z nich odprawiono nowenny mszy św.: Piekary, Starawieś, Kalwaria Zebrzydowska, Krasnobród, Kodeń, Tuchów — to najbardziej znane¹⁵.

¹⁵ Wykaz szczegółowy zob.: Au Souverain Pontife Jean XXIII La Pologne du Millénaire.

Francuzi nazywają Jana XXIII wytrwałym pielgrzymem do Lourdes. Kiedy w ubiegłym roku konsekrował tam wspólną bazylikę, zauważył, że jest chyba jednym z najstarszych pątników, gdyż był w Lourdes po raz pierwszy w 1905 r.

Podczas swoich podróży po świecie nigdy nie omieszkali składać hołdu Matce Bożej w Jej uprzywilejowanych miejscach.

Modlimy się i ufamy, że Jej niezawodna opieka i nadal będzie mu towarzyszyć, dla dobra wszystkich ludzi i ku większej chwale Boga.

MARIA SWIĄTECKA